

# Irena Sławińska

---

## Kongres w Heidelbergu

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 49/1, 341-345

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wreszcie rozwiązanie całej intrygi i fabuły poematu w księgach XI i XII poprzez wydarzenia sprzeczne z prawdą historyczną potwierdza łańcuch postrzeżeń zmierzający do wniosku, że w *Panu Tadeuszu* nie można mówić o jednostronnym i wyłącznym zwycięstwie realizmu nad romantyzmem. Stosunek do tych dwóch stanowisk i prądów przedstawia się w sposób bardziej skomplikowany, a mianowicie:

1. W *Panu Tadeuszu* zdobycze romantycznej techniki narracyjno-kompozycyjnej zostają przetworzone w kierunku realistycznym.

Mickiewicz zabiega o to, ażeby odebrać im charakter konwencji służącej tylko subiektywnej i nadrzędnej wobec tematu postawie autora lub też konwencji ujawniającej czysto umowny i literacki charakter rzeczywistości przedstawionej.

2. Mickiewicz nie przyjmuje na ślepo zdobyczy techniki narracyjno-epickiej kształtujących się w nowoczesnej powieści, a zmierzających głównie ku poetyce realizmu krytycznego. Zachowuje wobec nich pewien dystans, dba wprawdzie o nowoczesną prawdę typowych postaci i charakterów, ale mniej go obchodzą typowe sytuacje fabularne.

3. Ostateczne rozwiązanie fabularne poematu dokonywa się w sferze marzenia i życzenia, a nie dosłownej prawdy historycznej, co w aspekcie stosunku *Pana Tadeusza* do romantyzmu i realizmu oznacza, że ontologiczna koncepcja rzeczywistości dająca się z poematu wyprowadzić nie ściąga się jedynie do prostej afirmacji tego, co jest, do prostego przyjęcia świata w jego całej materialnej urodzie, lecz w koncepcji tej pozostał do końca akcent romantyczny.

Kazimierz Wyka

#### KONGRES W HEIDELBERGU

W dniu 6 listopada 1957 odbyło się kolejne zebranie naukowe Instytutu Badań Literackich, na którym prof. dr Irena Sławińska, uczestniczka VII Kongresu Neofilologów, podzieliła się z zebranymi swymi wrażeniami z przebiegu obrad i poinformowała o pracy FILLM. Poniżej zamieszczamy skrót referatu prof. Sławińskiej, opracowany przez autorkę.

\*

Ostatnie międzynarodowe spotkanie neofilologów (26—30 sierpnia 1957) włączyło się w świetną tradycję naukową Heidelbergu. Nieprzypadkowo oczywiście wybór miejsca padł na to ukryte w górach miasteczko: uczestnicy znaleźli gościnę w salach uczelni, która swego czasu przyjęła przywództwo w życiu uniwersyteckim, przynależne ongiś Sorbonie i Oksfordowi. Świadomość tej ciągłości unosiła się nad Kongresem.

Sięgająca po ten patronat wieków instytucja, FILLM, jest bardzo młodziutka: liczy zaledwie kilka lat. Jej zręczny skrót oznacza *Fédération Internationale des Langues et Littératures Modernes*, ostatecznie i formalnie ukonstytuowaną dopiero na V Kongresie (Florencja 1951).

Instytucja, powstała na swoim piątym kongresie? Oczywiście paradoks, który tłumaczy się faktem, że FILLM stanęła na miejscu poprzednio działającej *Commission Internationale d'Histoire Littéraire Moderne*, uznając się

za jej kontynuatkę. Pomysł zrzeszenia badaczy literatur nowożytnych, od dawna nurtujący, przybrał konkretniejsze formy w 1928 r., dzięki zabiegom znanego komparatysty, Paula Van Tieghema, profesora Sorbony. W tymże roku odbywał się w Oslo Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, który zgromadził sporo historyków literatury. Zapadła wówczas decyzja stworzenia specjalnej międzynarodowej komisji literackiej. Jej początkowy skład był dość przypadkowy, wkrótce jednak znaleźli się tam reprezentanci 19 narodów, w tym dwóch Polaków: prof. Z. L. Zaleski i prof. W. Folkierski.

Tę załączką na razie Komisję zrodziła potrzeba porozumienia, kontaktów, zespolenia wysiłków badawczych. Dzięki niej ukazał się wkrótce drukiem *Répertoire chronologique de littératures modernes* Van Tieghema (Paris, E. Droz, 1935—1937). Komisja przystąpiła też do organizowania kongresów międzynarodowych o tematyce bardzo ogólnej, interesującej wszystkich historyków literatury. Kongresów takich odbyło się w sumie 7: 3 przed wojną, 4 po jej zakończeniu. Oto ich tematyka:

I Metody badania historycznoliterackiego	Budapeszt 1931
II Perodyzacja w historii literatury nowożytnej	Amsterdam 1935
III Rodzaje literackie	Lyon 1939
IV Literatura i polityka	Paryż 1948
V Literatura i sztuki piękne	Florencja 1951
VI Literatura i nauka	Oksford 1954
VII Styl i struktura w dziele literackim	Heidelberg 1957

Nietrudno dostrzec, w jakim kierunku przesuwała się problematyka zjazdów: od spraw ściśle historycznoliterackich ku ogólniejszym, związanym ze specyfiką dzieła literackiego, jego istotą, wreszcie jego strukturą wewnętrzną. Ewolucja ta odbija oczywiście rozwój nauki o literaturze, rozszerzanie jej zakresu o doświadczenia strukturalizmu i zdobycze językoznawstwa współczesnego.

W międzyczasie Komisja przekształciła się w samodzielną Federację (1951), nie bez wpływu UNESCO, które powołało do życia instancję nadrzędną w stosunku do różnych organizacji międzynarodowych: Międzynarodową Radę Filozofii i Nauk Humanistycznych (1949). Członkami tej Rady mogą być tylko organizacje międzynarodowe; należało więc taką organizację stworzyć.

Jest nią właśnie FILLM, pomyślana jako organizacja zbiorcza dla stowarzyszeń międzynarodowych. W skład jej wchodzi między innymi: *Association Internationale de Littérature Comparée*, *Modern Humanities Research Association* czy najbliższa nam *Association Internationale des Etudes Slaves*. Na czele Federacji stoi Prezydium-Biuro, wybierane na każdorazowym kongresie na lat 3, tj. na okres dzielący kolejne spotkania. Statut Federacji, określający charakter instytucji, sposób jej rozszerzania i działalności, został uchwalony dopiero w roku 1954.

Przewiduje on różne formy działania, dotąd jeszcze nie urzeczywistnione: systematyczną pracę nad zbieraniem bibliografii międzynarodowej w zakresie poszczególnych literatur czy literatury porównawczej, edycję wiel-

kich słowników naukowych, utrwalanie materiałów rękopiśmiennych, wymianę naukowców, wreszcie rozszerzanie kontaktów i badań także na kultury pozaeuropejskie. To jest sfera bliższych czy dalszych projektów; najściślej realizowany tor działalności Federacji to regularnie, w stałych odstępach czasu organizowane spotkania międzynarodowe.

Kongres w Heidelbergu, którego miejsce i datę ustalono już w Oksfordzie, poprzedziły trzyletnie przygotowania. Zaproszenia rozesłano tak wcześniej — niemal na rok przed umówionym terminem — że można było spokojnie się porozumieć ze wszystkimi i ułożyć program referatów. Oczywiście mimo wszystko nie dało się uniknąć pewnych niespodzianek i przesunięć.

Referatów zgłoszono niezmiernie wiele; na Kongresie znalazło się ich ponad 70. Przedpołudnia (z trzema wykładami codziennie) wypełniały obrady plenarne, poobiednie spotkania przeznaczono na zebrania sekcyjne. Równoległe działały cztery sekcje o bardzo różnej tematyce: wokół sekcji A skupiono tematy bardziej ogólne, pozostałe sekcje reprezentowały szczegółowsze zagadnienia. Wiele kłopotów sprawiała rozpiętość tematyczna komunikatów — niewątpliwie konsekwencja tak ogólnie sformułowanego tematu Kongresu. Obok więc teoretycznych odczytów znalazły się analizy pojedynczych utworów czy drobnych nieraz zjawisk stylowych. Zresztą od razu trzeba stwierdzić, że te teoretyczne prace były tylko drobnym odcinkiem całości. Zdecydowanie przeważały próby uchwycenia zjawisk stylu na przykładzie konkretnych utworów.

Spośród wykładów teoretycznych z wielu względów wymienić trzeba na pierwszym miejscu nazwisko prof. J. Marouzeau, który podjąwszy niełatwy temat: *Degré, nature et qualité de l'expression stylistique* — znakomicie wywiązał się z zadania. Podał zasadnicze tezy w sposób zwięzły, prosty i jasny: znana *clarté française* odniosła tu pełny triumf. Znalazła się w wykładzie i spora egzemplifikacja, związana zwłaszcza ze sprawą intonacji. Podobne zalety zwróciły uwagę w referacie H. Maiera *Stilistische Syntax und literarische Interpretation*.

Na ogół jednak teoretyczne, zwłaszcza zaś postulatywne sformułowania wzbudzały niechętną reakcję. Może najwyraźniej doszła ona do głosu po referacie B. Weinberga (Chicago) pt. *Les rapports entre l'histoire littéraire et l'analyse formelle*, utrzymanym w dość agresywnym tonie. Autor postulował uwzględnianie w badaniu literackim zarówno aspektów historycznych, jak i indywidualnej struktury dzieła literackiego. Rozsądne, lecz już dziś bynajmniej nie nowatorskie tezy przyjęto z wyraźną niechęcią; oczywiście nie oznaczała ona merytorycznego sprzeciwu, ale nieufność do wszelkich apriorycznych sformułowań.

Trudno omówić — choćby najzwięźle — bogactwo wykładów historyczno-literackich. Było ich tak wiele, poruszały tematy tak różnorodne, poza tym nakładały się czasowo w równoległych sekcjach, tak że po prostu można było poznać tylko ich część. Spośród usłyszanych wyróżniłabym trzy: prof. prof. W. Kaysera (Göttingen), E. A. Blackalla (Cambridge) i W. Langego (Princeton). Pierwszy z nich analizował rodzaje dramatu niemieckiego około 1800 r., drugi — język *der Sturm und Drangperiode*, trzeci — narratora i formy opowiadania w powieści dziewiętnastowiecznej. Niechże tytuły te zorientują przykładowo w rozpiętości problematyki.

Zewnętrzną cechą tych zebrań naukowych była budująca punktualność i wstrzemięźliwość. Na wykłady plenarne przeznaczono po 40. minut, na sekcyjne — 20. Niezmiernie rzadko prelegenci próbowali ten rozmiar przekraczać. Próbowali — bo przewodniczący natychmiast zwracał uwagę. Uderzała też zwięźłość głosów w dyskusji — słyszeliśmy tylko tezy, opatrzone rzeczową argumentacją. Żadnego gadulstwa, dygresyj. Żadnych też kłótni. Polemika spokojna i elegancka, z prawdziwym szacunkiem dla przeciwnika prowadzona. Na takim tle tym jaskrawiej odbijał gwałtowny temperament D. Čižewskiego i jego wystąpienia. W dyskusji ujawniła się również doskonała na ogół znajomość języków: z zupełną swobodą poszczególni dyskutanci — Niemcy, Anglicy, Amerykanie — przerzucali się z francuskiego na niemiecki, z niemieckiego w angielski (te trzy języki panowały na Kongresie). Natomiast obecni tam Słowianie nie dorównywali na ogół w zakresie tej sprawności swym anglosaskim i niemieckim kolegom — wbrew zakorzenionej opinii o uzdolnieniach językowych Słowian.

Padły tu uwagi o reprezentantach poszczególnych krajów. Ogółem w Kongresie wzięło udział przeszło 300 osób z różnych krajów i uczelni. Najliczniejsza była oczywiście obsada z uniwersytetów niemieckich (także z NRD) i angielskich; ale bogatą ekipę przysłały też Stany Zjednoczone (nawet tak odległa Kalifornia), Francja, Szwajcaria, Włochy, Szwecja. Pozaeuropejskie kraje reprezentowały również Japonia i Australia (Melbourne). W spisie uczestników nie figurują wcale uczelnie ZSRR, Hiszpanii, Ameryki Łacińskiej, Kanady, Meksyku. Także Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Bułgarii.

Bardzo wyraźnie zaznaczyła się na Kongresie obecność slawistów. Było ich ponad 40 — z różnych krajów, w tym wielu ze Stanów Zjednoczonych. Tak liczny ich zjazd nie był zresztą przypadkowy: reprezentowali bardzo rozbudowane na Zachodzie badania słowiańskie, zjechali się też na zapowiadaną sesję Zrzeszenia Sławistów. Powieść rosyjska (Dostojewski, Tołstoj), krytyka literacka, styl poszczególnych epok literatury rosyjskiej — to tematy częste na zebraniach sekcyjnych. Niestety, polska tematyka była całkowicie nieobecna: zgłoszony referat prof. Westfala (Glasgow) pt. *Brakujące deminutywy we współczesnej polszczyźnie* nie odbył się z powodu choroby prelegenta. Referenci przybyli z Polski (prof. Czerny i pisząca te słowa), zgodnie ze swoim rozumieniem tematyki zjazdowej, przygotowali wykłady teoretyczne: prof. Czerny zajął się problematyką motywu, ja — strukturą dramatu. Polaków było zresztą więcej: prof. Z. L. Zaleski z Paryża, dr Pomorski z Belgii.

Nie tylko sesje naukowe wypełniły tydzień Kongresu. Bardzo starannie obmyślono także kontakty towarzyskie uczestników — i zetknięcie z miastem. Heidelberg odślonił różne swoje uroki, przede wszystkim te, które nie wymagają reżyserii. Ale i w zakresie imprez zorganizowanych miasto nie żałowało trudu: mogliśmy obejrzeć 3 wystawy, wprowadzające w dawną atmosferę i tradycję. Tematykę wystaw stanowiły: 1) życie literackie w Heidelbergu, 2) Heidelberg w ciągu stuleci, 3) rękopisy Biblioteki Uniwersyteckiej. Ze wspaniałą przeszłością zetknęło nas też Kurpfälzisches Museum, zaś z pięknem okolicy — wycieczka po Neckarze, wyprawa do Schwetzingen Schloss i przejazd autokarem przez dolinę rzeki na prze-

strzeni wielu kilometrów. Atmosfera i tradycja uniwersytecka przypominała się zresztą ciągle: obecność rektora na obradach i przyjęciach, jego przemówienia, opieka studentów nad uczestnikami, sam gmach uniwersytecki, posiłki w mensie akademickiej. Tu warto zaznaczyć, że gościnność heidelberska, kokietując nas trochę urokami miasta i smaczkami tradycji, nie usiłowała nas bynajmniej olśnić bogactwem hoteli czy restauracji: jadaliliśmy w mensie wspólnie ze studentami, mieszkaliśmy — różnie, zgodnie z własnym życzeniem.

Okazji do spotkań towarzyskich było sporo. Miały one zawsze piękne tło: park w Schwetzing, zamek na górze, wytworny lokal Molkenkur. Spośród tych wieczorów szczególnie stylowy był wieczór w Schwetzing: osiemnastowieczny pałac, strzyżony park francuski, koncert osiemnastowiecznej muzyki niemieckiej (szkoła mannheimska) w rokokowej sali. W zupełnie inny klimat przeniosła nas recepcja w zamku, reprezentującym stary, średniowieczny Heidelberg. Spotkanie z romantyką niemiecką odbyło się znów w Marbach, na tle bogatego w rękopisy muzeum literackiego pod nazwą Schiller-Nationalmuseum.

Niechże jeszcze jeden wieczór będzie tu wspomniany: wieczór u dra Buddensiega nad Neckarem. Niemiecki poeta i krytyk zachwyił się Mickiewiczem i kultem tym pragnie zarazić swych rodaków za pośrednictwem zeszytów kwartalnych: *Mickiewicz-Blätter*. Dom jego jest zarazem redakcją pisma. Na półkach wiele przekładów, polskie teksty poety, trochę krytyki literackiej. Hermann Buddensieg z zachwytem dla Mickiewicza wiąże i inną misję: chce działać *für die Versöhnung unserer beiden Nationen!* Myśl o pojednaniu naszych narodów miała zresztą niejednokrotnie wrócić w różnych spotkaniach z Niemcami. Po raz pierwszy jednak słyszałam ją w Heidelbergu, w mieście, którego tradycje naukowe nieraz łączyły ludzi bardzo sobie dalekich. I ostatni Kongres tej humanistycznej tradycji pozostał wier-ny: pozwolił zapomnieć o wszystkim, co oddala i dzieli.

Irena Stawińska